



Kraków

ŁAŻNIA
NOWA

NOWOHUCKA TELENOWELA

NA PODSTAWIE REPORTAŻY RENATY RADŁOWSKIEJ

TEATR ŁAŻNIA NOWA – INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA

ADAPTACJA I REŻYSERIA:

Jakub Roszkowski

SCENOGRAFIA I KOSTIUMY:

Anna-Maria Karczmarska

MUZYKA:

Dominik Strycharski

CHOREOGRAFIA:

Oscar Mafa

FOTOGRAFIE:

Monika Stolarska (dziś), Erich Lessing/AKG Images/East News (wtedy)

INSPICJENT:

Marcin Stalmach

OBSADA:

Natalia Kaja Chmielewska, Weronika Warchoń, Agnieszka Przepiórska,
Wanda Skorny, Oscar Mafa

**SZLAGIERY Z CZASÓW MŁODOŚCI NOWEJ HUTY
I NOWOHUCKICH JUNACZEK WYKONA CHÓR KOBIEC:**

Maria Bareła, Barbara Dzedzic, Anna Chawrona, Janina Hanka Napora,
Nina Zarzycka-Bem, Barbara Borkowska, Ewa Michałowicz,
Grażyna Ladra, Ewa Skolias, Izabela Szalewska

PRODUKCJA:

Teatr Łaźnia Nowa

SET PREMIEROWY:

31 stycznia, 1 lutego 2020



*My, junaczki, idziemy tam,
gdzie nas potrzebują.
Niech mi towarzyszy nie wmawia,
że mam jakąś możliwość wyboru.
Takie czasy to już chyba minęły...
Na szczęście oczywiście,
na szczęście.*

(Zdzisława od ujżenia potwora)



NOWA HUTA oczami kobiet. Kobiet, które ją budowały, które w niej pracowały, które w niej rodziły i w niej umierały. Kobiet, które jej nienawidziły, i które ją kochały.

Na podstawie reportaży Renaty Radłowskiej budujemy kolaż portretów nowohucianek. Portretów zwykłych, trochę sentymentalnych, trochę śmiesznych, trochę tragicznych... a jednocześnie składających się razem na damski pejzaż miasta, które powstało z niczego, dopiero 70 lat temu. Przenieśmy się razem do tamtego momentu, posłuchajmy, pośpiewajmy i spróbujmy razem uchwycić ulotną – i może choć odrobinę kobiecą – istotę nowohuckiego ducha.





NOWA HUTA, NOWY POCZĄTEK

Rozmowa z Jakubem Roszkowskim, reżyserem spektaklu

Małgorzata Lech: Nie jesteś z Nowej Huty. Co spowodowało, że zdecydowałaś się wystawić „Nowohucką telenowelę” w teatrze?

Jakub Roszkowski: Opisywani w niej ludzie. Zwykli, prości, a przez to niezwykle bliscy i inspirujący. Nie politycy, architekci, inżynierowie, ale ci, którzy przyjechali tu z jedną walizką i własnymi rękami budowali nowy świat, urządzali swoje życie od początku. Zostawiasz wszystko, co do tej pory miałeś, i przyjeżdżasz do miejsca, gdzie nie ma nic. Musisz zbudować wszystko od zera, relacje, dom, całe życie – to fascynujące! Przyjeżdżasz z nadziejami, oczekiwaniami... a potem wszystko, co sobie wyobraziłeś i czego chciałeś, zderza się z tym, co zastajesz. Więc Nowa Huta interesuje mnie tutaj jako nowy początek. I jako marzenie, z którym konfrontujesz się później na starość, po latach.

Historie moich bohaterów mogłyby wydarzyć się w innych miejscach. Na próbach, gdy rozmawialiśmy o tych opowiadaniach, od razu pojawiły się porównania do naszych historii rodzinnych. Okazało się, że znamy te historie – dotyczą naszych babć, ciotek, wujków. Ja pochodzę z Trójmiasta, moja babcia przyjechała ze wsi do Gdańska, żeby pracować w stoczni. Podobnie było tutaj. Większość ludzi, którzy budowali Nową Hutę, przyjechała ze wsi, i to przybycie do nowego świata w wielu reportażach Renaty Radłowskiej się powtarza, jest osią opowieści. Dopiero poprzez tych ludzi, poprzez pochylenie się nad historią każdego z bohaterów, wyłania się historia i opowieść o miejscu.

Te opowieści są z PRL-u, dotyczą czasu, kiedy nasza polska rzeczywistość kształtowała się, zmieniała. Może za tym tęsknimy?

Ja nie mam w sobie takiej tęsknoty. To dotyczy pokolenia moich rodziców, oni mogą tęsknić za PRL-em, bo byli w tamtym czasie młodzi. PRL to już nie jest moja rzeczywistość. Mogę ją tylko pamiętać jako mityczny czas dzieciństwa, mam kilka drobnych wspomnień. Przeszłość mnie interesuje, ale poprzez to, co przynosi dzisiaj. W książce Renaty Radłowskiej najciekawsza jest dla mnie perspektywa współczesna i zestawienie nowych opowiadań z tymi wcześniejszymi, peerelowskimi. Nowo dodane do książki reportaże rzucają zupełnie nowe światło na całość, przybliżają mi ją, pokazują drogę, jak szukać w tym materiale siebie. Moją narracją nie jest więc nowohucka *site specific*, nie interesuje mnie też strona stricte polityczno-historyczna. Dlatego wybrałem z tej książki tylko historie kobiet. Daje mi to możliwość wejścia w ten świat innymi drzwiami. Pokazanie początków nowego świata i tego, w co on dziś ewoluował, oczami kobiet sprawia, że nie ma w tym Partii, nie ma tych ludzi na górze, polityków i przywódców, którzy zdecydowali o powstaniu kombinatu, nie ma męsko-robotniczej strony tej historii. Ona istnieje tylko jako tło dla zupełnie innej, bardziej intymnej narracji.

Jak pracowałeś nad tym tekstem z aktorkami?

Inaczej niż zwykle. Zaczynałem pracę w teatrach jako dramaturg, więc i tu na początku pracy myślałem o tym, żeby dodawać do opowiadań Radłowskiej inne teksty, może coś dopisać, może z czymś to zestawić, ale to się nie sprawdzało. Tak samo jak próba dodawania jakichś formalnych gier, efektów. Okazało się, że ta narracja sprawdza się najlepiej sama w sobie. Bo w przypadku książki Renaty Radłowskiej teatr się już wydarzył. Zaistniał już wtedy, kiedy Radłowska słuchała opowieści swo-

ich rozmówców i była jedynym widzem na widowni tego teatru. Pisarka opowiedziała nam historie ludzi, które oni sami jej opowiedzieli. A my opowiadamy w teatrze to, co pisarka nam opowiedziała. Aktorki przepuszczają to przez siebie, przez swoją wrażliwość, przez ciało, a potem widz będzie opowiadał te historie jeszcze przez siebie – każdy po swojemu. Jeśli historia jest dobrze opowiedziana, będziemy chcieli jej słuchać. Nieważne, czy będzie całkiem prawdziwa, czy trochę podkoloryzowana przez opowiadającego, czy finalnie całkiem odklejona. Ja lubię w teatrze opowiadać historie, opowiadać je w taki sposób, żeby dotykać emocji – naszych i widzów. Tutaj mamy tekst Radłowskiej, który zachowuje coś bardzo dla mnie istotnego – prostotę i prawdę opowiadania historii swojego życia, i dlatego on te emocje ze sobą niesie. Z tym chciałem się zmierzyć i wraz z aktorkami poszukać w tym siebie.

Macie za sobą doświadczenie pokazu plenerowego na alei Róż. Wiele osób przyszło, wiele osób spontanicznie się zatrzymało, dla wielu nowohucian było to przeżycie. Mieszkańcy chyba poczuli, że to jest o nich.

Bo to jest o nich. To ważne, by mogli się odnajdywać w tych historiach. Tutaj, w Nowej Hucie, wspólnotowe doświadczenie budowania nowego świata zaistniało na niespotykaną skalę. Rzeczywiście pod tym względem Nowa Huta jest ewenementem. Powstają wielkie fabryki, dzielnice skupione wokół jakiegoś przemysłu, ale tutaj nagle, z dnia dzień, na terenach wielu wsi od zera zbudowano ogromne miasto, angażując do pracy tyle osób. Ludzie, którzy to miasto budowali, wierzyli, że budują je dla siebie, pod siebie. Co miało się z rzeczywistością, bo ktoś inny to miasto pod siebie i swoje wizje wymyślił. Z drugiej strony, ci ludzie często porzucali swoje nieciekawe, ubogie życie, korzystali z tego,

że coś ich pchało ku innemu światu, i Nowa Huta była dla nich szansą. Okoliczności powstania Nowej Huty zgromadziły rzeszę ludzi, którzy przeżyli to samo i mają podobne doświadczenia. Wyjechali ze wsi, wysiedli na terenie po wsi, który teraz stanie się ogromnym miastem. Zresztą perspektywa tych ludzi, którzy tutaj byli wcześniej, przed Nową Hutą, była dla nas również bardzo ważna i otwierająca. W opowiadaniach Radłowskiej ta narracja jest także silnie obecna. Pada tam takie zdanie: „Myśmy tu pierwsi nie byli”. Ta myśl cały czas nam towarzyszyła w myśleniu o spektaklu. Bo jednak przed Nową Hutą był świat, który został zabetonowany, i było życie, które zostało zniszczone. To jest pewien bagaż, którego nie da się unieważnić. Z drugiej strony, jest to perspektywa inspirująca, bo tradycje i mentalność mieszkańców wsi, którzy często stali się potem mieszkańcami Nowej Huty – w tym miejscu zostały i w jakichś formach przetrwały. Tego nie da się przecież ot tak odrzucić. Mam poczucie, że kiedy wracamy do tego, jak działa opowieść, poddajemy się magii opowieści, możemy wniknąć w ten świat, którego już nie ma. Potrzeba opowiadania i słuchania w nas jest, wracamy do niej. Tęsknimy za tym, żeby ktoś nam coś opowiedział w taki sposób, byśmy zapomnieli o całym świecie i byli tylko w tej historii. Wracamy wtedy do tego, jak to było kiedyś, kiedy przekazywano sobie opowieści z ust do ust, i w ten sposób one żyły, trwały. Mam poczucie, że poprzez powrót do otwarcia się na działanie opowieści, możemy dotknąć ludowych tradycji, które były na tych ziemiach żywe przed powstaniem Nowej Huty. Nie chciałbym, a raczej nie czuję, żebym miał prawo opowiadać jakąś obiektywną prawdę o Nowej Hucie i o ludziach z Nowej Huty. Natomiast im więcej tego wspólnotowego doświadczenia uda nam się wyciągnąć, tym bardziej widz będzie mógł się w tych historiach odnaleźć. Czy będzie stąd, czy nie.





LUDZIE JAK MIASTO. LUDZIE-MIASTO

Rozmowa z Renatą Radłowską, autorką zbioru reportaży „Nowohucka telenowela”

Małgorzata Lech: Twoje telenowele powstawały przez kilka lat.

Renata Radłowska: Telenowele na początku były drukowane w „Lodołamaczu”, w gazecie, którą wydawała Łaźnia. Nie pamiętam, kto był bohaterem pierwszej opowieści, ale od niego dostałam namiar na kolejną osobę. I tak wędrowałam od drzwi do drzwi. Reportaży o ludziach, którzy budowali Nową Hutę, zebrało się z dwadzieścia, a po paru latach Wydawnictwo Czarne zaproponowało, żeby zrobić z tego książkę. Poprawiłam teksty, dołożyłam nowe, książka wyszła w 2008 roku. Do drugiego wydania, z zeszłego roku, dopisałam sześć nowych tekstów, które spinają książkę w całość. I kończą opowieść. Właściwie to czas ją kończy.

Paulina Kaucz: Jak działał ten łańcuszek, jak wybierałaś kolejne historie?

RR: Kiedy spotkałam się z bohaterami pierwszego reportażu (może to byli sąsiedzi, którzy mieszkają trzy piętra nade mną?), byli zdziwieni, że interesuję się ich życiem, taką błahostką. „Co w nim ciekawego? Miliony ludzi takie mają”. Ale zaczęli się temu swojemu życiu przyglądać i uznali, że jest w nim jakaś wartość. Postanowili, że poprowadzą mnie do kogoś, kto ma równie ciekawą historię. „Ale czy to na pewno jest interesujące, pani Renato?” – pytali, a ja tłumaczyłam, że mikroświaty i mikrohistorie są bardzo ciekawe. Nikt inny ich tak nie przeżywał, nie powtórzą się – ani w przyczynach, ani w skutkach.

Odkąd zamieszkałam w Hucie, miałam poczucie, że jest w niej coś urzekającego. Mijałam ludzi, którzy siedzieli na ławeczkach i kontemplowali, którzy czuli się tu dobrze. Dotarło do mnie, że uczestniczę w czymś rzadko spotykanym: obok mnie obecni są ci, którym zawdzięczam przestrzeń, w której żyję. Ludzie jak miasto. Ludzie-miasto.

Kilkadziesiąt lat temu tych ludzi przepelniała duma, że są właścicielami miasta, które wybudowali. „Junacy”, „sztandarowa inwestycja planu sześcioletniego” – mówiono. Wszyscy się nimi interesowali, pojawiali się w kronikach filmowych. Później huta pracowała, bloki zostały zasiedlone, a zainteresowanie odeszło. Ludzie, którzy tworzyli nowe miasto dla nowego człowieka, stali się zwykłymi robotnikami, trybikami w maszynie. Poczuli, że ktoś ich zepchnął poza nawias. Jeżeli coś przyszło w zamian, to stereotypy.

PK: Pozwoliłaś im po latach opowiedzieć swoje historie i dowartościować się.

RR: Moi bohaterowie zostali kiedyś włączeni w projekt, na który nie mieli większego wpływu. Marzyli tylko o tym, żeby po wojennej zawierusze znaleźć dom. Zamieszkać bezpiecznie, mieć pracę, założyć rodzinę. A zostali wepchnięci w tryby maszyny, i tak właściwie pozostało do dziś.

ML: W tonie tych opowieści wyczuwalny jest smutek, tęsknota za czymś bezpowrotnie utraconym.

RR: To coś więcej niż tęsknota za młodością, którą odczuwa się pod koniec życia. To smutek zbiorowy. Gdy uczestniczy się w historii, która trwała 70 lat, była symbolem czegoś ważnego, i oddaje się tej historii

najlepsze lata swojego życia, przychodzi czas na podsumowanie. Co osiągnęliśmy jako zbiorowość, jako Nowa Huta, jako pokolenie, jako twórcy wielkiego marzenia i uczestnicy eksperymentu? Jest kombinat, którego zaraz nie będzie. Dzieci w latach 70. i 80. wyemigrowały, wnuki daleko.

ML: Duma mieszkańców Nowej Huty była też formą obrony przed tą goryczą.

RR: Tak, chyba nigdzie indziej w Krakowie nie można mówić o równie silnej tożsamości lokalnej. W tożsamość nowohucką wplatają się tysiące pojedynczych losów i marzeń, z którymi przyszli pierwsi nowohucianie. Najpierw mówiono im, że budują wielką rzecz, nowy świat. W tym świecie się odnaleźli, zasiedlili go, wypełnili sobą, nauczyli się spędzać czas wolny. A potem powiedziano, że Nowa Huta nie bardzo pasuje do lat 90. ani do XXI wieku.

Szczęśliwie to również tutaj powstawały pierwsze projekty społeczne, które wyciągały tych ludzi z marazmu. Huta jest zawarta między jednym a drugim projektem – wspaniałego miasta-idei i miasta, które po dekadach przestało już być ideą.

PK: Podobno 70% mieszkańców Huty to osoby starsze.

RR: Takie dane podaje rada dzielnicy. Statystyki najbardziej zubożały najmłodszych nowohucian, bo oni nie chcą żyć w jakiejś geriatrycznej przestrzeni, w znikającym mieście. Zadają sobie pytanie, czy korzenie, które zapuścili pierwsi nowohucianie, są na tyle silne, żeby z ziemi znów coś wyrosło.

PK: Jakub Roszkowski chciał się przyjrzeć kobiecej perspektywie budowania Nowej Huty, tej stojącej z dala od wielkich narracji, od partii, od polityki. Dlatego do spektaklu wybrał z twojego zbioru wyłącznie historie kobiet.

RR: Opowieść nie ma płci. Nie jest ani kobietą, ani mężczyzną. Jest człowiekiem. A w nim jest wielkie pragnienie bycia wysłuchanym, także potrzeba zaistnienia dla kogoś – mocnego rozpalenia się na czas trwania opowieści. Ludzie są po to, żeby o nich opowiadać.





WYIMKI Z DZIEJÓW NOWEJ HUTY

25 tysięcy lat temu na terenach dzisiejszej Nowej Huty żyją ludy zbieracko-łowicze, m.in. łowcy mamutów. Wiosną 1967 roku podczas rozbudowy walcowni Slabing w ponad pięciometrowym wykopie robotnicy dostrzegają olbrzymie kości nieznanego zwierzęcia. Podczas badań archeologicznych naukowcy rozpoznają w nich kości mamuta.

7500 lat p.n.e. z dorzecza środkowego Dunaju przybywają pierwsi osadnicy. Dogodne miejsca do życia znajdują nad Dłubnią i Wisłą. Są to tereny żyznych gleb, dlatego kwitnie tu rolnictwo.

W III wieku p.n.e. na późniejszych terenach Nowej Huty osiedlają się Celtowie. W celtyckiej osadzie bije się pierwsze monety, rozwija się garncarstwo.

Grób „najstarszej nowohucianki” znaleziony na terenie Pleszowa pochodzi z 4500 roku p.n.e.

Na przełomie V i VI w n.e. osiedlają się Słowianie. W Pleszowie, na terenie kombinatu, na brzegu potoku Suchy Jar archeolodzy znaleźli skarb, ukryty przypuszczalnie w czasie najazdu Brzetysława, ok. 1038 roku. Zawierał ponad 600 monet z niemal całego ówczesnego świata, wśród nich są monety Bolesława Chrobrego – pierwsze, jakie bił nasz władca, między innymi denar „Princes Poloniae”, pierwsza moneta, na której pojawia się nazwa naszego kraju.

W XVIII i XIX wieku na terenach późniejszej Nowej Huty znajduje się ponad 20 wiosek: Batowice, Bieńczyce, Branice, Czyżyny, Grębałów, Kantorowice, Kościelniki, Krzesławice, Lubocza, Łęg, Łuczanowice, Mistrzejowice, Mogiła, Pleszów, Przylasek Rusiecki i Przylasek Wyciążski, Ruszcza, Wadów, Węgrzynowice, Wolica, Wróżeńce, Wyciąże i Zesławice. Wsie z terenów obecnej Nowej Huty były bardzo zamożne. Wraz z bogaceniem się chłopów pojawił się charakterystyczny strój ludowy zwany „wschodniokrakowskim”. Mieszkańcy wsi tworzyli liczne kółka samokształceniowe, byli działaczami Polskiego Stronnictwa Ludowego, organizowali przedstawienia teatralne.

W 1876 roku Jan Matejko kupuje dworek w Krzesławicach. Tworzy tam wiele swoich dzieł, między innymi obraz „Kościuszko pod Raławicami”. Częstym gościem w dworku artysty jest Stanisław Wyspiański.

16 listopada 1846 roku Wolne Miasto Kraków zostaje włączone do Austrii.

Od 1864 do 1914 roku postępuje budowa austro-węgierskich fortów na terenach położonych na wschód od Krakowa, wchodzących w skład tzw. pierścienia zewnętrznego Twierdzy Kraków. Są to m.in. istniejące do dziś forty: 48 Batowice, 48 a Mistrzejowice, 49 a Dłubnia, 49 Krzesławice, 49 1/4 Grębałów.

6 września 1939 roku Niemcy zdobywają Kraków i okoliczne miejscowości.

30 czerwca 1946 roku odbywa się referendum 3 x TAK. Wyniki referendum – w Krakowie niekorzystne dla władz – są uważane za jedną z przyczyn („karę”) ulokowania Nowej Huty pod Krakowem.

W lutym 1949 roku zapada decyzja o zlokalizowaniu pod Krakowem kombinatu, w czerwcu tego samego roku na pola Mogiły wjeżdżają pierwsze koparki, a w grudniu pierwsi mieszkańcy wprowadzają się do pierwszego bloku (dzisiejsze osiedle Wandy 14).

W lutym 1950 roku zostaje zatwierdzony plan generalny „miasta idealnego”. Rok później Nowa Huta liczy 15 tys. mieszkańców.

22 lipca 1954 roku następuje pierwszy spust surówki z wielkiego pieca nr 1. Działanie huty na terenie kombinatu zostaje oficjalnie zainaugurowane.

W 1955 Adam Ważyk w „Poemacie dla dorosłych” pisze: „Ze wsi, z miasteczek wagonami jadą zbudować hutę, wyczarować miasto, wykopać z ziemi nowe Eldorado, armią pionierską, zbieraną hałasem tłoczą się w szopach, barakach, hotelach, człapią i gwiżdżą w błotnistych ulicach: wielka migracja, skudłona ambicja, na szyi sznurek – krzyżyk z Częstochowy...”.

W latach 50. w Nowej Hucie powstają nowe sklepy i miejsca spotkań mieszkańców: restauracja „Stylowa”, Teatr Ludowy, Kino Światowid, Cepelix.

27 kwietnia 1960 roku wybuchają zamieszki związane z próbą usunięcia przez władze krzyża z Osiedla Teatralnego. „Nie można oddzielić krzyża od ludzkiej pracy. Nie można oddzielić Chrystusa od ludzkiej pracy. To właśnie potwierdziło się tutaj w Nowej Hucie. To był ten nowy początek ewangelizacji na początku nowego tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce. Ten nowy początek przeżywalimy razem. I ja zabrałem to z sobą z Krakowa do Rzymu jako relikwię” – powie Jan Paweł II 9 czerwca 1979 roku podczas spotkania z wiernymi w Mogile.

Nowa Huta rozwija się architektonicznie. W 1956 roku rozpoczyna się budowa Bloku Szwedzkiego, w latach 60. wielkie modernistyczne osiedla powstają w Bieńczycach, Mistrzejowicach i na Wzgórzach Krzesławickich.

28 kwietnia 1973 roku następuje odsłonięcie w alei Róż pomnika Lenina. Pomnik ma 6,5 m wysokości i waży ok. 7 ton.

W 1975 roku Nowa Huta liczy 200 tys. mieszkańców.

15 września 1981 roku powstaje Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ. Już wkrótce NSZZ „S” HiL stanie się najliczniejszą organizacją związkową w Polsce.

W reakcji na wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku ok. 7 tys. pracowników HiL rozpoczyna strajk. W tym czasie Nowa Huta jest jednym z najsilniejszych i najważniejszych miejsc oporu w Polsce. W czasie trwania stanu wojennego rozwija się działalność podziemna i organizowane są kilkutyśne pochody uliczne.

26 kwietnia 1988 roku rozpoczyna się strajk w kombinacie, a po nim fala strajków w całej Polsce. Jako jeden z elementów doprowadzą do obrad Okrągłego Stołu i wyborów czerwcowych.

Czerwiec 1989 – wspaniałe wyniki nowohuckich działaczy Mieczysława Gila (89% głosów) i Edwarda Nowaka (82% głosów) w pierwszych częściowo wolnych wyborach w Polsce.

10 grudnia 1989 roku zostaje zdemontowany pomnik Lenina przy alei Róż.

W 1990 przy ul. Bińczyckiej 68 powstaje Tomex.

W maju 1990 roku zmiana nazwy z Huty im. Lenina na Hutę im. Tadeusza Sendzimira.

5 marca 2004 roku nowohucki kombinat zostaje sprzedany. Jego nowym właścicielem jest koncern LNM Holdings, na którego czele stoi król przemysłu stalowego, brytyjski miliarder hinduskiego pochodzenia, Lakshmi Niwal Mittal. W 2011 roku Teatr Łaźnia Nowa prezentuje spektakl „Fakir, czyli optymizm”, odwołujący się do tego wydarzenia

W 2005 na os. Szkolnym w Nowej Hucie powstaje Teatr Łaźnia Nowa.

23 listopada 2019 roku rozpoczyna się wygaszanie wielkiego pieca.



Teatr Łaźnia Nowa

INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA

os. Szkolne 25 / Kraków
tel.: 12 680 23 41
bilety@laznianowa.pl
www.laznianowa.pl

OPRACOWANIE I REDAKCJA

Paulina Kaucz, Małgorzata Lech, Anna Pasternak

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD

Zbigniew Prokop – Creator s.c.

FOTOGRAFIE

Monika Stolarska

ISBN 978-83-954540-7-3

Kraków 2020



DYREKTOR

Ewa Wolniewicz

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. ARTYSTYCZNYCH

Bartosz Szydłowski

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. PRODUKCJI

Małgorzata Szydłowska

KOORDYNACJA PRACY ARTYSTYCZNEJ

Dariusz Meclik

PRODUCENT WYKONAWCZY

Aneta Skrzyszowska

INSPICJENCI

Aneta Skrzyszowska, Marcin Stalmach

ZESPÓŁ TECHNICZNY

Sławomir Matysiak, Bartosz Buczak, Grzegorz Gajewski, Kazimierz Kofin,
Jacek Kosiba, Waclaw Telega, Kazimierz Wiliński

GARDEROBIANA

Bogumiła Kryśko

REKWIZYTOR

Jolanta Potocka

CHARAKTERYZACJA

Joanna Malawska

KOMUNIKACJA I PROMOCJA

Małgorzata Lech, Paulina Kaucz, Martyna Paliś, Anna Pasternak

DZIAŁ KANCELARYJNO-PRAWNY

Agnieszka Podziewska, Barbara Będkowska, Katarzyna Kowalska

KIEROWNIK DS. ADMINISTRACYJNYCH

Kazimierz Kluska

DZIAŁ FINANSOWO-KSIĘGOWY

Zofia Hallo, Aleksandra Kaprak, Marta Komorowska

SPECJALIŚCI DS. SPRZEDAŻY I ROZWOJU WIDOWNI

Łukasz Kolender, Małgorzata Rapacz



PARTNERZY



ŁAZNIA
NOWA



WWW.LAZNIANOWA.PL

ISBN: 978-83-9545401